Psychopatologia życia społecznego. Od nerwicy do narcyzmu

Michał Herer, Marcin Pańków

TEKSTY DRUGIE 2026, NR 4, S. 68–95

DOI: 10.18318/td.2026.4.4 | ORCID: Michał Herer: 0000-0003-0808-7852
Marcin Pańków: 0000-0001-8538-9251

...osobowość naszych czasów

W stosunkowo wczesnym, pochodzącym z 1908 roku tekście na temat „kulturowej moralności seksualnej" Freud stwierdził, że sprzyja ona „współczesnej, to znaczy szerzącej się obecnie w naszym społeczeństwie nerwowości"[1], czyli nerwicy. Po raz pierwszy jasno zostaje tu sformułowana myśl, która będzie powracać w historii psychoanalizy: istnieje związek między formami kultury z jednej strony i typowymi albo najpowszechniej w niej występującymi zaburzeniami psychicznymi z drugiej, między jednostkową psychopatologią a życiem społecznym i jego patologiami. Choć myśl Freuda wydaje się intuicyjnie zrozumiała, może nawet oczywista, zawiera dużo bynajmniej nieoczywistych rozstrzygnięć. Po pierwsze, czym jest właściwie „nasze społeczeństwo"? Najprostszy sens założonego tutaj „my" mógłby się

1 S. Freud, *„Kulturowa" moralność seksualna a współczesna nerwowość*, przeł. R. Reszke, w: tegoż, *Pisma społeczne*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998, s. 8.

Michał Herer – dr hab., prof. UW, kierownik Zakładu Historii Filozofii Współczesnej na Wydziale Filozofii UW. Interesuje się współczesną myślą krytyczną i historią form upodmiotowienia. Ostatnio opublikował *Skąd ren faszyzm?* (2024).

Marcin Pańków – dr, adiunkt w Zakładzie Filozofii Współczesnej i Społecznej na Wydziale Filozofii i Kognitywistyki UwB. Interesuje się idealizmem niemieckim, historią marksizmu i współczesną myślą krytyczną. Autor książki *Hegel i pozór* (2012).

https://rcin.org.pl

ograniczać do obywateli i obywatelek tak zwanych rozwiniętych zachodnich społeczeństw, ale nawet wówczas pozostałaby jeszcze kwestia wewnętrznych różnic wynikających ze statusu społecznego i ekonomicznego, kapitału kulturowego itp. Czy rzeczywiście we wszystkich warstwach społecznych równie często diagnozuje się określone problemy czy zaburzenia? Jak złośliwie zauważył kiedyś Adorno, terapia najczęściej „z bogatego robi neurotyka, z biednego zaś psychotyka", czemu odpowiada „statystyka wykazująca korelacje między schizofrenią i niskim statusem społecznym"[2]. Po drugie, co oznacza owo „obecnie", ów moment teraźniejszy albo, zgodnie z formułą, jaką myśli tej nadała Karen Horney, „nasze czasy"[3]? Z pewnością nie jest to moment w sensie nierozciągłego punktu, lecz raczej odcinek, okres. Gdzie się on jednak zaczyna (przy założeniu, że jeszcze się nie skończył)? Od kiedy taki czy inny zespół symptomów dominuje w „naszym społeczeństwie"? Wreszcie, po trzecie, nie jest jasne, na czym polega „sprzyjanie" określonej formy kultury pewnego rodzaju zjawiskom psychopatologicznym. Z filozoficznego punktu widzenia jest to może kwestia najtrudniejsza, odsyłająca do szerszego problemu relacji między rzeczywistością społeczną i psychiczną, jednak również te wymienione wcześniej mają pewien ciężar teoretyczny. Przyjrzyjmy się bliżej tym rozstrzygnięciom i stojącym za nimi problemom, biorąc za punkt wyjścia tezę o „współczesnej nerwowości" i jej późniejsze rozwinięcia.

Już na pierwszych stronach wspomnianego tekstu Freud odrzuca, jak można się spodziewać, rozmaite hipotezy tłumaczące ową nerwowość warunkami współczesnego życia, bez odwołania do seksualności. Nie wystarczy, jego zdaniem, wskazywać na „rosnącą w nieskończoność mobilność" ludzi współczesnych albo na temperaturę sporów politycznych, nadmiernie „rozgrzewających umysły"; nie wystarczy też ogólna diagnoza pośpiechu i zdenerwowania, w jakich upływa życie ludzi w wielkich miastach. Nerwica nie jest wreszcie wynikiem „wzrostu zmysłowości i potrzeby konsumpcji", które sprzyjają „lekceważeniu wszelkich zasad etycznych" i wyrażają się w nadmiernie pobudzającej, drażniącej zmysły i epatującej brzydotą sztuce współczesnej[4]. Wszystkie te zjawiska (łącznie z ostatnim) niepokoją Freuda, ale nie w nich doszukiwał się on źródeł nerwicy.

2 T.W. Adorno, *Zum Verhältnis von Soziologie und Psychologie*, w: tegoż, *Gesammelte Schriften*, t. 8, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1997, s. 82.

3 Zob. K. Horney, *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, przeł. R.O. Chloniątko, Vis-á-Vis Etiuda, Kraków 2023.

4 S. Freud, *„Kulturowa" moralność seksualna a współczesna nerwowość*, s. 9.

https://rcin.org.pl

> Jeśli zechcemy abstrahować od bardziej nieokreślonych form „nerwowości" i zwrócimy uwagę na właściwe formy choroby nerwowej, wówczas szkodliwy wpływ kultury zasadniczo zostanie zredukowany do szkodliwego tłumienia życia seksualnego narodów (lub warstw) cywilizowanych za sprawą dominującej w ich życiu „kulturowej" moralności seksualnej[5].

Dodatek w nawiasie, sugerujący, że być może nie wszystkie warstwy podlegają tym samym normom, zostaje dalej pominięty. „Nasza kultura jest tak w ogóle zbudowana na tłumieniu popędów", stwierdza Freud, nadając określeniu „nasza kultura" sens przede wszystkim chronologiczny. W trzecim z wyróżnionych przez niego stadiów kultury „dopuszcza się jako cel seksualny tylko prawe rozmnażanie"; inaczej niż w stadium pierwszym, w którym „uaktywnienie popędu seksualnego jest swobodne"[6], i drugim, gdy „tak zwana perwersyjna aktywność seksualna jest zakazana, natomiast obcowanie płciowe uznane za normalne jest dopuszczone"[7]. Już z tego schematycznego rozróżnienia widać wyraźnie, że tendencja kulturowa związana z tłumieniem seksualności zdaniem Freuda wzrasta.

Między tą perspektywą a późniejszymi tekstami Freuda, zwłaszcza *Kulturą jako źródłem cierpień*, gdzie do głosu dochodzi jego osławiony „pesymizm", następuje wszelako pewne przesunięcie. Co prawda teza o rosnącej skali stłumienia i nasilającej się nerwicy nie stoi w logicznej sprzeczności ze stwierdzeniem, że na stłumieniu opiera się każda (a nie tylko „nasza") kultura, akcenty jednak zostają rozłożone inaczej. Kultura jako taka „zbudowana jest na wyrzeczeniu się popędu", przesłankę jej istnienia stanowi „niezaspokojenie (stłumienie, wyparcie czy cokolwiek jeszcze) potężnych popędów"[8]. Nie ma tu już mowy o pierwszym stadium kultury, nazbyt przypominającym marzenie o złotym wieku ludzkości, a złudzenie, jakoby i dziś tak zwane ludy pierwotne cieszyły się szczęśliwą egzystencją z braku „skomplikowanych wymogów kulturowych", zostaje przez Freuda nie tylko obnażone jako złudzenie właśnie, ale odczytane jako wyraz szkodliwej „wrogości wobec kultury"[9]. Pesymistyczne jest zarówno uznanie uniwersalności represji – w świetle

5 Tamże, s. 10.

6 Tamże, s. 13.

7 Tamże, s. 15.

8 S. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, przeł. R. Reszke, w: tegoż, *Pisma społeczne*, s. 191.

9 Tamże, s. 182-183.

https://rcin.org.pl

czego pytanie o historyczny przyrost tej ostatniej traci na znaczeniu – jak i rezygnacja, z jaką Freud pisze o konieczności niezaspokojenia. Nawet sublimacja, owa zdolność przekierowywania energii popędowej na cele związane z wyższymi aktywnościami psychicznymi, co rzekomo „nie pociąga za sobą znaczącej utraty intensywności"[10], w ostatecznym rozrachunku nosi piętno wyrzeczenia i jedynie z trudem daje się odróżnić od represji[11]. O ile sama energia może tylko nieznacznie traci na intensywności, o tyle zaspokojenia, jakich można się spodziewać po działaniach opartych na sublimacji popędu, jak pisze Freud, „nie wstrząsają naszą cielesnością"[12].

Właśnie te pesymistyczne i uniwersalistyczne tezy Freuda zakwestionował nurt rewizjonistyczny w psychoanalizie. Karen Horney pisze na temat psychologii: „nie ma czegoś takiego jak psychologia normalnego człowieka, która miałaby zastosowanie do całej ludzkości"[13]; nie ma też uniwersalnego pojęcia nerwicy, które odnosiłoby się do losu popędów na przestrzeni całej ludzkiej historii i na gruncie wszelkiej ludzkiej kultury. Odrzuca się tu zarówno ogólną tezę o powiązaniu kultury z nerwicą, jak i bardziej szczegółową (ale równie nieuzasadnioną w jej pretensjach do objęcia całości cywilizacji) tezę o wzrastającej skali stłumienia: „Dane historyczne i antropologiczne nie potwierdzają […] bezpośredniego związku między stopniem rozwoju kulturowego a tłumieniem popędów seksualnych lub agresywnych. […] Nie ma bowiem związku między ilością stłumienia a stopniem rozwoju kulturowego. Zamiast tego istnieje związek między rodzajem indywidualnych konfliktów a rodzajem trudności w kulturze"[14].

W ten sposób Horney w pewnym sensie odwraca rozumowanie Freuda z tekstu o „współczesnej nerwowości". To nie tłumienie seksualności jest podstawowym czynnikiem wyjaśniającym zaburzenia nerwicowe. Nie ono też stanowi charakterystyczny rys współczesnej kultury. Otwiera się tu, rzecz jasna, spór o naturę samej seksualności i właściwą interpretację tezy Freuda o jej kluczowym znaczeniu dla życia psychicznego. Powiedzmy tylko tyle,

10 Tamże, s. 12.

11 T.W. Adorno, *Zum Verhältnis von Soziologie und Psychologie*, s. 70: „We freudowskim systemie brakuje, ogólnie rzecz biorąc, wystarczających kryteriów odróżnienia «pozytywnych» i «negatywnych» funkcji *ego*, zwłaszcza sublimacji i tłumienia".

12 S. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, s. 177.

13 K. Horney, *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, s. 16.

14 Tamże, s. 239.

https://rcin.org.pl

że dla Horney wiele zachowań czy postaw, które zdają się mieć charakter seksualny, na głębszym poziomie odsyła do czegoś innego, na przykład do potrzeby bezpieczeństwa albo pragnienia kontroli[15]. W tym miejscu ważniejsze jest jednak to, jakie „trudności w kulturze" przekładają się, jej zdaniem, na „indywidualne konflikty", będące z kolei źródłem nerwicy jako zjawiska charakterystycznego dla „naszych czasów". Dla Horney zahamowanie seksualne jest (podobnie jak promiskuityzm) raczej symptomem nerwicy niż jej przyczyną, której poszukiwać należy przede wszystkim w lęku albo, jak sama to określa, lęku podstawowym. Ów lęk podstawowy, podobnie jak po heideggerowsku rozumiana „trwoga", nie jest obawą przed czymś konkretnym i określonym, lecz ogólnym „poczuciem samotności i bezradności wobec potencjalnie wrogiego świata"[16]. „Choć struktura nerwicy może być bardzo zawiła, to właśnie lęk jest motorem, który uruchamia i podtrzymuje proces nerwicowy"[17]. Co jednak leży u źródeł samego lęku? Również wyjaśnienie wskazujące na rodzinę, a konkretnie na niedostateczną uwagę i troskę ze strony rodziców, które mogą w miejsce „ufności w siebie i zaufania do innych" wprowadzić właśnie ową fundamentalną niepewność i brak ufności, wydaje się niewystraczające. Może ono wprawdzie tłumaczyć indywidualne konflikty pacjenta bądź pacjentki i w tym sensie wystarczać na potrzeby terapii, ale nie tłumaczy, dlaczego taki brak troski staje się współcześnie problemem. Jeśli nie chce się poprzestać na quasimoralnym oskarżeniu pod adresem rodziców czy opiekunów (w domyśle matek), trzeba wskazać ogólniejsze wzorce kultury, której częścią jest mieszczańska rodzina nuklearna[18]. W tym miejscu wszelako Horney zadowala się dość ogólnym stwierdzeniem, że charakterystyczne dla współczesnego społeczeństwa „rozlane, wrogie napięcie między

15 Tamże, s. 134-135. Pojawia się oczywiście pytanie, czym jest w takim razie dla Horney „właściwa" seksualność. Wydaje się, że definiuje ją ona w gruncie rzeczy dość prosto, przez dążenie do „osiągania fizycznej satysfakcji z intymnego kontaktu z partnerem"; K. Horney, *Nerwica a rozwój człowieka. Walka o samorealizację*, przeł. J. Filas, Vis-á-Vis Etiuda, Kraków 2026, s. 437.

16 K. Horney, *Nerwica a rozwój człowieka*, s. 485.

17 K. Horney, *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, s. 20.

18 To, że rodzina jest raczej agendą społeczeństwa niż jego „podstawową komórką", było jasne już dla Ericha Fromma; por. tenże, *Metoda i funkcja analitycznej psychologii społecznej*, w: tegoż, *Kryzys psychoanalizy*, przeł. W. Brydak, Rebis, Poznań 2000, s. 159-160: „Oczywiście, pierwsze przełomowe wpływy wywiera na małe dziecko rodzina. Jednak sama rodzina – ze wszystkimi typowymi stosunkami wewnętrznymi, z praktykowanymi ideami wychowawczymi – jest uwarunkowana przez własne tło społeczne i klasowe, krótko mówić, przez społeczną strukturę, w której tkwi. [...] Rodzina jest psychologiczną agendą społeczeństwa".

https://rcin.org.pl

ludźmi" wynika z dominującej w nim zasady rywalizacji. „Aby ktoś wygrał, inni muszą przegrać"[19]. Wydaje się, że dopuszczalne jest także rozumienie tej rywalizacji w sensie ekonomicznym, a przez to odniesienie problemu nerwicy do logiki i historycznej ewolucji kapitalizmu, jednak w pismach rewizjonistów wątek ten ostatecznie rozpływa się w nieokreślonym odrzuceniu dążenia do „posiadania"[20].

Freuda i Horney zdaje się łączyć diagnoza, w myśl której „nasze czasy", względnie „nasze społeczeństwo" charakteryzuje nasilenie symptomów nerwicowych. Dominująca formą psychopatologii miałaby być osobowość neurotyczna. Na tym jednak właściwie kończą się podobieństwa. Horney ani nie wpisuje naszych czasów w chronologię stadiów rozwoju kultury, ani nie myśli o nich w kontekście kultury czy cywilizacji w ogóle. Inaczej rozumie też nerwicę, przede wszystkim za sprawą odrzucenia „panseksualizmu" Freuda. Wreszcie, co wiąże się z tamtym przewartościowaniem, inaczej ujmuje samą relację między nerwicą a kulturą, mniejszy nacisk kładąc na tłumienie popędu seksualnego, większy zaś na społeczne źródła lęku. Co zatem, pamiętając o tych rozbieżnościach, myśleć o elemencie wspólnym? Co właściwie oznacza ich diagnoza? I jakie są jej źródła? Odpowiedź na to ostatnie pytanie również nie jest oczywista. Stwierdzenie, że w praktyce terapeutycznej psychoanalitycy, przynajmniej do pewnego momentu, najczęściej mieli do czynienia z pacjentami neurotycznymi, zakłada, że ich rozpoznanie właśnie jako neurotycznych jest aktem neutralnym poznawczo, że samo nie opiera się na określonych założeniach i procedurach diagnostycznych. Arbitralność mogła się jednak pojawić już na etapie samej selekcji pacjentów. Jacy pacjenci najczęściej przychodzili do Freuda? Jakich on sam najchętniej przyjmował? Na podstawie jakich procesów analitycznych formułował swoje koncepcje i pojęcia teoretyczne? Mówi się czasem, że Freud „nie lubił" psychotyków[21] i dużo bardziej skłonny był pracować z przypadkami nerwicy i histerii. Oznaczałoby to, że za kształt freudowskiej teorii odpowiada coś tak przygodnego jak jego osobiste predylekcje (nawet jeśli ostatecznie nie są one całkiem osobiste).

19 K. Horney, *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, s. 239.

20 E. Fromm, *Mieć czy być?*, przeł. J. Karłowski, Rebis, Poznań 1995.

21 Por. G. Deleuze, F. Guattari, *Anty-Edyp. Kapitalizm i schizofrenia*, t. 1, przeł. T. Kaszubski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017, s. 29: „Zresztą nie ma przecież co ukrywać: Freud nie przepadał za schizofrenikami, nie lubił ich oporu przed edypalizacją, miał raczej skłonność do traktowania ich jak idiotów".

https://rcin.org.pl

Nie jest zatem jasne, czy Freud dostrzegał „narastającą nerwowość", ponieważ był to obiektywny fakt, czy dlatego że wybierał do analizy głównie neurotyków z warstwy mieszczańskiej, czy wreszcie dlatego że materiał kliniczny interpretował w świetle modelu teoretycznego, który wprawdzie wyrastał z praktyki terapeutycznej, ale niewątpliwie także zwrotnie na nią wpływał. W grę mogły wchodzić wszystkie te czynniki, w różnych kombinacjach i proporcjach. Sprawy tej nie da się autorytatywnie rozstrzygnąć, można jednak pytać dalej, zwłaszcza o paradygmat teoretyczny freudyzmu, niezależnie od tego, jakie były jego geneza i skutki. Czy można, przynajmniej do pewnego momentu, mówić w związku z koncepcją Freuda o czymś w rodzaju paradygmatu nerwicowego, czyli takiego sposobu myślenia o psychice, który najlepiej nadaje się do analizy nerwicy i z takiej właśnie analizy wyrasta?[22] Byłby to paradygmat „energetyczny" w sensie modelu psychiki jako aparatu wyposażonego w określoną ilość energii albo siły i określoną zdolność do transformacji i kanalizowania owej energii (przede wszystkim w sensie sublimacji) w zderzeniu z rozmaitymi barierami (wśród których szczególną rolę odgrywają nakazy i zakazy kulturowe). Całość działałaby zgodnie z logiką naporu i blokady, przekierowania lub stłumienia. W ten sposób zdaje się myśleć o popędach i kulturze Marcuse, a w dużej mierze również Reich[23]. W kolejnych krokach trzeba będzie zadać pytanie o możliwy sens zastąpienia nerwicy przez narcyzm. Czy w naszych czasach dominuje osobowość narcystyczna? Jakie są symptomy tego zastąpienia i jaka jest symptomatologia samego narcyzmu? Kiedy zaczyna się jego czas? Co odpowiada za ewentualnie nasilenie tak zwanego patologicznego narcyzmu w „naszej kulturze"? I w jakim paradygmacie bada się to zjawisko?

---

22 Często wskazuje się na to, że do myślenia o narcyzmie lepiej niż wcześniejsze modele teoretyczne proponowane przez Freuda nadaje się model strukturalny tzw. drugiej topiki; por. K. Lasch, *Kultura narcyzmu*, przeł. G. Ptaszek, A. Skrzypek, Wydawnictwo Akademickie Sedno, Warszawa 2015, s. 59: „Teoria strukturalna aparatu psychicznego spowodowała odrzucenie przez Freuda prostej dychotomii między popędem a świadomością oraz uznania nieświadomych elementów *ego* i *superego*, docenienia nieseksualnych impulsów (agresji czy też «instynktu śmierci»), a także przymierza między *superego* i *id* oraz *superego* i agresji. Odkrycia te z kolei umożliwiają zrozumienie roli relacji z obiektem w rozwoju narcyzmu, w ten sposób ukazując narcyzm jako przede wszystkim obronę przed agresywnymi impulsami, nie zaś miłość własną" (przekład zmieniony).

23 U Reicha stłumienie odgrywa nawet szczególnie istotną rolę, gdy idzie o wyjaśnienie wielu zaburzeń; tym, co zdecydowanie odróżnia go od Marcusego, jest raczej uznanie prymatu genitalności (podstawowe rozróżnienie charakteru neurotycznego i genitalnego); por. W. Reich, *Character Analysis*, Farrar, Straus and Giroux, New York 1972, s. 169-193; tegoż, *Funkcja orgazmu*, przeł. N. Szymańska, Jacek Santorski & Co, Warszawa 1996, s. 155-171.

https://rcin.org.pl

Narcyz, czyli kto?

Trudno dokładnie określić moment, w którym widmo narcyzmu zaczyna krążyć nad psychiatrią i psychoanalizą. Christopher Lasch powołuje się na słowa Petera L. Giovacchiniego, według którego po drugiej wojnie światowej można było zaobserwować znaczącą „zmianę formy nerwicy"[24], a w gabinetach terapeutycznych coraz częściej pojawiał się nowy typ pacjentów, których dolegliwości były zrazu trudne do zakwalifikowania. Wkrótce też zamiast o nowej formie nerwicy (co można uznać za próbę uchwycenia nowego zjawiska za pomocą starego, coraz mniej adekwatnego pojęcia) zaczęto mówić właśnie o narcyzmie, a następnie o „osobowości narcystycznej" . Już wcześniej jednak w dyskursie psychoterapeutycznym i psychiatrycznym na pierwszy plan wsunęła się kategoria o s o b o w o ś c i w znaczeniu, w którym założone w zostaje odniesienie do jakiegoś typu dysfunkcji (*disorder*). Szlak przetarły głośne kalifornijskie badania Adorna nad osobowością autorytarną, rozwijające oryginalne ujęcie osobowości autorytarnej lub sadomasochistycznej Fromma[25]. Co prawda na tym etapie Adorno wciąż sprowadzał rzecz do scenariusza edypalnego i jego mniej lub bardziej udanych form realizacji, jednak już niebawem w ważnym tekście z połowy lat pięćdziesiątych zarysuje właśnie pojęcie narcyzmu, dystansując się przy tym od konceptu „osobowości neurotycznej naszych czasów" Karen Horney (a w podtekście zapewne też od rewizjonizmu Fromma). Stawia tam hipotezę, że właśnie konflikty z narcyzmem w tle „rzucają się w oczy bardziej niż sześćdziesiąt lat temu, podczas gdy histeria konwersyjna zanika"[26].

Adorno przyznaje przy tym, że mowa o zjawisku, którego przynajmniej na razie nie potwierdzają żadne statystyki[27]. Dopiero później dyskusja miała zostać mocniej osadzona w kontekście badań empirycznych. Po wojnie rzeczywiście daje się zaobserwować w literaturze naukowej kumulacja zainteresowania narcyzmem – najpierw w dziedzinie psychiatrii i psychoanalizy, następnie także w socjologii – między innymi w związku z powszechnym

24 C. Lasch, *Kultura narcyzmu*, s. 68.

25 Por. T.W. Adorno, *Osobowość autorytarna*, przeł. M. Pańków, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

26 T.W. Adorno, *Zum Verhältnis von Soziologie und Psychologie*, s. 74: „Nie istnieje żadna «neurotyczna osobowość naszych czasów». Sam ten termin jest sposobem na odwrócenie uwagi. Ale obiektywna sytuacja wskazuje regresjom ich kierunek".

27 „Czy rzeczywiście jest dziś więcej paranoików niż kiedyś? – trudno powiedzieć. Brakuje statystyk nawet dla bliższej przeszłości"; tamże.

https://rcin.org.pl

zwrotem od polityki do kultywowania indywidualnych strategii samorozwoju. Można tu mówić o swoistym efekcie kuli śnieżnej, z apogeum w pracach Otto Kernberga i Christophera Lascha.

W psychologii impulsy szły z kilku kierunków. Karen Horney już w 1939 roku zasugerowała odróżnienie narcyzmu zwykłego od patologicznego, silnie powiązanego z nierealistyczną wizją siebie[28]. A jeszcze wcześniej Helene Deutsch sformułowała teorię osobowości „jak gdyby" jako formy adaptacji polegającej na odgrywaniu emocjonalnego obsadzenia obiektów[29]. Gdy wyłaniały się te nowe ramy konceptualne, określenie *disorder* było już kategorią powszechnie stosowaną, a w roku 1961 John Nemiah wprowadził termin „narcystyczne zaburzenie osobowości"[30], potem stale obecny i doprecyzowywany. Istotny wkład miał też Heinz Kohut z jego fenomenologicznym konceptem *self*[31], czyli propozycją ujęcia drugiej topiki Freuda (*id, ego, superego*) przez pryzmat intrapsychicznych relacji z uwewnętrznionymi obiektami (lub ich reprezentacjami). Tendencje te znajdują w końcu spójny wyraz w Kernberga *Borderline Conditions and Pathological Narcissism* z 1975 roku[32]. W oszczędnym i suchym ujęciu tego badacza chodzi o „charakterystyczną i w sposób zauważalny stabilną formę patologicznej struktury *ego*"[33]. Formę coraz częściej łączoną w tamtych czasach w diagnostyce z „narcyzmem patologicznym" jako postacią wyróżnioną całego syndromu borderline[34].

---

28 Ostatecznie jednak zjawisko samoidealizacji (i jej rewers w postaci nienawiści do siebie) Horney najsilniej wiąże z nerwicą; por. K. Horney, *Nerwica a rozwój człowieka*, s. 486-487.

29 H. Deutsch, *Über einen Typus der Pseudoaffektivität („Als ob")*, „Internationale Zeitschrift für Psychoanalyse" 1934, nr 20. W okresie powojennym doszły do tego szczegółowe badania związane z kluczowymi kwestiami zazdrości i agresji; por. W. O'Donohue, K.A. Fowler, *Personality Disorders. Toward the DSM V*, Sage Publications, Los Angeles 2007, s. 235.

30 J. Nemiah, *Foundations of Psychopathology*, UK University Press, Oxford 1961, s. 160.

31 Pojęcie to zachowujemy tutaj w oryginale, ponieważ nie jest ono tym samym co ja/*ego*, a termin „jaźń", czasem używany jako jego polski odpowiednik, wprowadza niepotrzebny kontekst spekulatywno-metafizyczny; por. H. Kohut, *The Analysis of the Self. A Systematic Approach to the Psychoanalytic Treatment of Narcissistic Personality Disorders*, University of Chicago Press, Chicago 2009. Sfera *self* krystalizuje się w ramach bezpośredniej fuzji idealnego ja lub jego obrazu (freudowskie *Idealich*) z częścią obrazów realnych oraz z „wszechmocnym obiektem" rodzicielskim.

32 O. Kernberg, *Borderline Conditions and Pathological Narcissism*, Rowman & Littlefield Publishers, Lanham 2004.

33 Tamże, s. 3.

34 Musimy pominąć tu skądinąd ciekawy problem złożonej i niejednoznacznej (także u samego Kernberga) relacji między narcyzmem i zaburzeniami osobowości typu borderline: czy wszyst-

https://rcin.org.pl

Kim więc był ów nowy rodzaj pacjenta napotykanego przez terapeutów i psychiatrów po wojnie? Jaki zespół symptomów wyodrębniono w punkcie kulminacyjnym lat siedemdziesiątych? Pierwsza cecha, która nawet w potocznym rozumieniu wyróżnia narcyza, to rzecz jasna „mania wielkości". Kohut z Kernbergiem nieprzypadkowo doprowadzają do trwałego, paradygmatycznego powiązania *grandiosity* z narcystycznym zaburzeniem osobowości. Wydaje się ono zawsze przekładać na wielorakie manifestacje wielkościowego *self*: począwszy od drobnych autorytarnych odruchów w życiu codziennym i wyraźnego usztywnienia przekonań lub stereotypizacji (mających świadczyć o „wyższym wglądzie" we wszystkie ważne kwestie) poprzez trwałe, jawne, a czasem wręcz ekshibicjonistyczne komunikowanie wielkościowych obrazów siebie aż po niekontrolowaną wściekłość, gdy te obrazy są zagrożone. Wielkościowe *self* należy przy tym ściśle odróżnić od tak zwanego silnego *ego* – jako ideału neofreudowskiego nurtu w amerykańskiej psychologii ja. Jest ono raczej jednym z symptomów słabości *ego* w jego grze sił z *id*. Wiąże się bowiem z chronicznym lękiem, a często też nietolerowaniem lęku i brakiem kontroli nad impulsami oraz ukierunkowaniem na proces pierwotny kosztem wtórnego, związanego, jak nauczał Freud, z obronami *ego*. Tu symptomy mogą przybierać wieloraką postać – od cielesnych halucynacji aż po formy myślenia magicznego, związanego z poczuciem bezpośredniej komunikacji ze źródłem wiedzy, często tłumione albo sublimowane na gruncie teorii, ale nieraz manifestowane całkiem wprost, jak w przypadku podgrupy pacjentów wyróżnionych przez Kernberga z racji na „jawne funkcjonowanie borderline" – w takich sytuacjach może na przykład chodzić o bezpośrednie i świadome uznanie przewagi rzeczywistości snu nad jawą albo przewagi przeświadczenia nad jawnym dowodem empirycznym. Przewaga procesu pierwotnego nad wtórnym nie prowadzi do prostej nieobecności struktur *ego*, lecz do zastąpienia funkcji z wyższego poziomu tymi z poziomu niższego albo do redukcji funkcji bezkonfliktowych na rzecz konfliktowych. Wiąże się to ze „względną niezdolnością do wstępnego rozdziału *ego* na część doświadczającą i część obserwującą, a w konsekwencji z niezdolnością do nawiązania aliansu terapeutycznego"[35].

Kolejną grupę symptomów najlepiej pozwala uchwycić koncept aktywnego (będącego pewną strategią, a nie tylko biernym stanem) rozszczepienia – jako

kie zaburzenia tego typu zawierają składnik narcystyczny, czy też narcyzm stanowi raczej „subsyndrom", czyli pewną ich (wyróżnioną) postać?

35 O. Kernberg, *Borderline Conditions*..., s. 80.

https://rcin.org.pl

operatora całej dynamiki – choć występuje ono tylko w splocie z innymi mechanizmami, takimi jak dysocjacja lub kompartmentalizacja, projekcja identyfikacyjna lub zaprzeczenie.

> Prawdopodobnie najbardziej znaną manifestacją rozszczepienia jest podział zewnętrznych obiektów na „całkowicie dobre" i „całkowicie złe", z towarzyszącą temu możliwością totalnego, raptownego przesunięcia jakiegoś obiektu z jednego przedziału (*compartment*) do drugiego, czyli nagłego i całkowitego odwrócenia wszystkich uczuć i konceptualizacji jakiejś osoby[36].

Dychotomiczne doświadczanie siebie i innych jako pod każdym względem dobrych lub złych, a dodatkowo zawieszonych pomiędzy „patologiczną kondensacją"[37] a istnieniem widmowym, albo – jak ujmuje to Kernberg – właściwym cieniom (*shadowy*)[38] skutkuje nagłymi i zależnymi od przypadkowych czynników (np. poziomu stresu) przejściami od nierealistycznej idealizacji do całkowitej dewaluacji obiektu, a nawet nadawania mu charakteru prześladowczego.

W literaturze psychologicznej będzie się to potem określać jako niestałość obiektu. Fizyczna nieobecność obiektu (męża, żony itp.) kwestionuje doświadczenie jego istnienia i może wyzwalać silny lęk lub, na odwrót, skutkować zanikiem jakiegokolwiek poczucia więzi. Mówi się też o niestałości *self*, co odnosi się do oscylacji między poczuciem inności, niższości lub nieadekwatności a obrazem wielkościowym, w jego fuzji z idealnym obiektem. Wyrazem tego jest skłonność do budowania relacji z osobami reprezentującymi społeczną wiedzę i władzę, a także lęk przed okazaniem się kimś przeciętnym (*mediocre*) i związane z tym strategie uspołeczniania oparte na tak czy inaczej rozumianej przynależności do elity (grupy wtajemniczenia, wpływu itd.).

---

36 Tamże, s. 29.

37 Polegającą na tym, że wyidealizowane reprezentacje obiektów, które normalnie zostałyby wintegrowane w ideał *ego* (Freuda *Idealich*), a więc i w *superego*, podlegają zamiast tego kondensacji z konceptem *self*.

38 „Pozostałości uwewnętrznionych reprezentacji obiektów przekładają się na charakterystykę ludzi, którzy są wprawdzie realni, ale raczej pozbawieni życia lub żyjący życiem właściwym cieniom, To doświadczenie innych ludzi, zwłaszcza tych, których się nie idealizuje, jako pozbawionych życia cieni albo marionetek, jest dość powszechne u pacjentów, o których mowa. Z kolei ludzie idealizowani, od których pacjenci zdają się «zależni», regularnie okazują się projekcjami ich wielkościowych konceptów *self*"; O. Kernberg, *Borderline Conditions*..., s. 233.

https://rcin.org.pl

Chaotyczna interferencja między niestałością obiektów i *self* objawia się w postaci często trudnych do rozszyfrowania sekwencji zachowań, które Kernberg postrzega jako wyuczoną zdolność do odgrywania identyfikacji. Słusznie można to wiązać z przypisywaną często narcyzom „powierzchownością emocjonalną" albo z dynamiką „osobowości jak gdyby", opisanej przez Deutsch. Chodzi tu w istocie o

> odgrywanie, odtwarzanie (*re-enact*) częściowych identyfikacji, z których prawie wszystkie są od siebie odseparowane, jeśli wydaje się to przydatne z punktu widzenia powierzchownej adaptacji do rzeczywistości. Dlatego w swej zdolności przystosowawczej [pacjenci narcystyczni] mogą przypominać kameleona – to, czym udają, że są, jest w rzeczywistości pustym przebraniem tego, czym w innych momentach muszą być na sposób bardziej prymitywny. Jest to dla nich skądinąd dość deprymujące[39].

Bywa też doświadczane z zewnątrz jako osobliwe. Slavoj Żiżek nadaje temu dojmującemu doświadczeniu postać fenomenologicznego paradoksu patologicznego narcyza jako „psychotycznej osoby normalnej". Według wszelkich kryteriów empirycznych jest ona dostosowana, ale jej zachowanie sprawia nieokreślone wrażenie „parodystycznej gry" albo *acting real*. Narcyz

> sprawa niepokojące wrażenie, że „za tą maską nie ma nic", że mówimy do marionetki, że maska jest naprawdę tylko maską, a to, co się za nią kryje, jest czymś zupełnie innym i dialektycznie niezapośredniczonym przez maskę […]. Oto przykład psychotycznego wymiaru patologicznego narcyza: jest on literalnie „kimś innym" w stosunku do samego siebie albo w kategoriach jego symbolicznej tożsamości lub identyfikacji[40].

Cała ta dynamika pociąga za sobą wreszcie zmasowane dysonanse percepcyjne i poznawcze. Narcyzm patologiczny deformuje długofalowo sposób postrzegania przeszłości i podkopuje poczucie ciągłości osobowej. W dłuższej perspektywie korumpuje to też wzorce radzenia sobie z narracjami o sobie

39 Tamże, s. 39.

40 S. Žižek, *„Pathological Narcissus" as a Socially Mandatory Form of Subjectivity*, przeł. AMIDAS, https://m3.manifesta.org/catalogue5.htm (23.06.2026); tekst pierwotnie zamieszczony w: C. Lasch, *Narcisistička kultura*, Naprijed, Zagreb 1986. Sformułowanie „socially mandatory" nawiązuje do „społecznie niezbędnej" (*gesellschaftlich notwendige*) siły roboczej u Marksa.

https://rcin.org.pl

i innych, a w związku z nieuchronnymi konfliktami przybiera formę skłonności do chronicznej konfabulacji. W połączeniu z projekcją staje się to aktywnym negowaniem sposobu, w jaki dana sytuacja jest odbierana przez innych, łącznie z zaprzeczaniem faktom i tworzeniem ich alternatywnej wersji (tzw. *gaslighting*).

Ostatnim głównym objawem porażki w tej nierównej walce między *ego* a *id* jest osłabiona zdolność do sublimacji, ujęta nie przez pryzmat ekonomii energii libido regulowanej przez *ego* i *superego*, ale, znowu, jako efekt niezdolności do integracji obiektów, która hamuje również zdolność do uznawania wartości przekraczających troskę o bezpośredni interes. Cele wyższe są traktowane jako podejrzane, jako środki do osiągania celów niższych – czy to w odniesieniu do siebie, czy, przez projekcję, do innych. Przejawia się to między innymi instynktownym działaniem w logice „szajki". Nawet ci pacjenci, którzy nigdy nie wykazywali zachowań antyspołecznych, uważają siebie samych i innych za oszustów zdolnych do takich zachowań, gdyby tylko nie byli zewnętrznie zmuszeni, aby stosować się do norm społecznych[41]. Žižek stawia tu interesującą hipotezę: narcyzowi obce jest doświadczenie prawa jako czegoś wewnętrznie obowiązującego – „obietnice, zobowiązania i pakty traktuje jako zewnętrzne reguły gry, których trzeba zewnętrznie przestrzegać, ale które nie pociągają za sobą egzystencjalnego zaangażowania"[42]. Pojawia się tu coś w rodzaju „innego prawa", przymusowego wręcz „czynienia dla siebie wyjątku" od reguł prawa symbolicznego. Sfera doświadczeń emocjonalnych związanych ściśle z porządkiem symbolicznym wydaje się dla narcyza niedostępna. Stwierdzenie tej konstytutywnej zewnętrzności wobec porządku symbolicznego można też rozumieć jako inny sposób wyrażenia myśli, że dla narcyza Inny (w lacanowskim sensie) nie istnieje, podobnie zresztą jak inny w sensie alter ego, jeśli miałaby mu przysługiwać autonomia, a więc i fundamentalna wieloznaczność, którą narcyz redukuje przez naprzemienną idealizację i odrzucenie.

Podsumowując i schematyzując: narcyzm opiera się nie tyle – jak twierdził Freud[43] – na obsadzeniu *ego* zamiast obiektów, ile na zaburzonej relacji z obiektami i obsadzeniu konstruktu w postaci wielkościowego *self*. Doświadczenie ulega przy tym rozszczepieniu, skutkującemu niestałością

41 Por. O. Kernberg, *Borderline Conditions*..., s. 232.

42 S. Žižek *„Pathological Narcissus"*...

43 Por. S. Freud, *Wprowadzenie do narcyzmu*, w: *Zygmunt Freud. Człowiek i dzieło*, red. K. Pospiszyl, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Kraków–Wrocław–Warszawa 1991.

https://rcin.org.pl

i niespójnością zarówno obiektów, jak i samego *self*, wydaniem *ego* na pastwę *id*, powierzchownością lub pozornym charakterem relacji z innym/Innym oraz rozmaitymi zaburzeniami funkcji poznawczych. Wszystko to nie daje się już wyjaśnić za pomocą kategorii składających się na „paradygmat nerwicowy". Na głębszym poziomie (tam, gdzie źródło mają zaburzenia i procesy wskazane wyżej, łącznie być może z samym rozszczepieniem) problem narcyzmu to problem nieudanej separacji[44]. Nie chodzi tu o stłumienie, groźbę kastracji czy ojcowski zakaz, które miały definiować sytuację edypalną w tradycyjnym rozumieniu, a co za tym idzie – wyznaczać kontekst zaburzeń nerwicowych (wynikających z „niewłaściwego" wyjścia z owej sytuacji). Oczywiście „paradygmat narcystyczny" – jeśli możemy zaryzykować tu wprowadzenie takiej formuły – nie rezygnuje z samego pojęcia kompleksu Edypa, ujmuje go jednak inaczej, a w różnicy tej uwidacznia się nie tylko odmienność nowej ramy teoretycznej, lecz także nowy potencjał krytyczny psychoanalizy, w sensie jej przydatności do krytycznej analizy procesów społecznych. Do tej ostatniej kwestii jeszcze wrócimy. Zanim jednak przejdziemy do problemu społecznego wytwarzania albo społecznych warunków rozpowszechniania się narcyzmu i ich krytycznej analizy, przyjrzyjmy się przez chwilę właśnie owej reinterpretacji kompleksu Edypa. Kluczowa wydaje się tutaj kwestia *superego*, na którą do tej pory nie kładliśmy wystarczająco dużego nacisku, a która również w tradycyjnej optyce wiąże, na gruncie psychoanalizy, rozważania psychologiczne z socjologicznymi.

W ważnym tekście o „lewicy freudowskiej" Lasch pisze:

> moglibyśmy powiedzieć, że lęk kastracyjny jako taki jest tylko późniejszą formą lęku separacyjnego, który archaiczne i mściwe *superego* czerpie z lęku przed odwetem matki. I jeśli doświadczenie edypalne odgrywa tu jakąś rolę, to polega ona na łagodzeniu karzącego dziecięcego *superego* przez dodanie do niego bardziej bezosobowej zasady autorytetu – takiej, która, jak zauważa Freud, jest bardziej „niezależna od swych emocjonalnych źródeł" i lepiej godzi się z uniwersalnymi normami etycznymi, gorzej zaś z nieświadomymi fantazjami prześladowczymi. Możemy też

44 Kernberg podkreśla przy tym, że patologiczne procesy rozwojowe zachodzą „w momencie, gdy obrazy siebie i innych zostały już od siebie odróżnione na tyle, aby zapewnić stabilne granice *ego*", czyli na takim etapie rozwoju aparatu psychicznego, którego osiągnięcie stanowi o różnicy między „strukturami psychotycznymi i nie-psychotycznym". W tym sensie choć narcyzm patologiczny określa się jako nieudaną separację, to w przeciwieństwie do psychoz nie oznacza to jej realnego braku; por. O. Kernberg, *Borderline Conditions*..., s. 282.

https://rcin.org.pl

> dalej spekulować, że edypalne *superego* opiera się tyleż na pragnieniu zadośćuczynienia ile na lęku przez odwetem, choć nawet tu jest jasne, że uczucie wdzięczności – najważniejsza emocjonalna baza czegoś, co nazywamy sumieniem – wykształcają się najpierw w relacji z matką[45].

Superego „edypalne", czyli rozumiane jako instancja powstająca dzięki uwewnętrznieniu ojcowskiego zakazu i utożsamieniu z ojcowską figurą autorytetu, jest w tym ujęciu tworem późniejszym, w istocie korygującym działanie bardziej pierwotnej instancji mściwego, agresywnego *superego* matczynego. Jak zobaczymy, będzie to ważny element koncepcji, które wiążą narcystyczne zaburzenia osobowości z przeobrażeniami sfery społecznej i ekonomicznej, w tym funkcjonowania rodziny. Powiedzieć, że narcyz nie posiada *superego*, byłoby zbytnim uproszczeniem. Chodzi raczej o to, że w jego przypadku *superego* nie wchodzi w alians z *ego* przeciwko *id*, jak w starym modelu, w którym można było wiązać je z „represją popędów". Alians łączy tu raczej *id* i *superego*, które sprzymierzają się przeciw ja. Wytworzenie wielkościowego *self* jest jednym z efektów tego nowego przymierza. Inny efekt polega na tym, że dopasowanie do porządku społecznego (co zawsze było związane z działaniem *superego*) nie przebiega już na zasadzie uwewnętrznienia norm, lecz wynika raczej z lęku przed odwetem. Już koncepcję Freuda (jego drugą topikę) Lasch odczytuje jako wskazówkę, że „instancja represjonująca jest sama w dużej mierze czymś nieświadomym i że jej żądania wykraczają daleko poza to, czego domaga się zasada rzeczywistości". Dopiero przemyślenie logiki zaburzenia narcystycznego pozwala jednak dostrzec pełne konsekwencje „archaicznych źródeł" *superego* albo tego, że, jak pisze Lasch, również powołując się na Freuda, „reprezentuje ono «czystą kulturę instynktu śmierci»"[46].

Jak stwierdza Žižek:

> W rzeczywistości „patologiczny narcyz" jest podmiotem bezbronnym i przerażonym, ofiarą okrutnego i niedającego się kontrolować *superego*; jest całkowicie zagubiony, musi mierzyć się z niemożliwymi do spełnienia wymaganiami i własną agresją. Jest to w istocie sytuacja preedypalna, w której dominuje z jednej strony wszechmocna, ochraniająca i troskliwa

45 C. Lasch, *The Freudian Left and the Theory of Cultural Revolution*, w: *Dimensions of Psychoanalysis*, red. J. Sandler, International Universities Press, Madison 1989, s. 129.

46 Tamże. Por. S. Freud, *„Ja" i to*, w: S. Freud, *Dzieła*, t. 8: *Psychologia nieświadomości*, przeł. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2009, s. 257.

https://rcin.org.pl

> matka, przybierająca formę „idealnego obiektu", z drugiej zaś – agresywne i niedające się kontrolować otoczenie. Narcystyczne „wielkie ego" stanowi tak naprawdę formację reaktywną, odpowiedź na sytuację nierozwiązanego i nieusymbolizowanego konfliktu[47].

Konflikt ten polega na trwałej niezdolności do przepracowania iluzji wszechmocy w symbiozie z idealnym obiektem. Ostatecznie, jak podkreśla Lasch, narcyzowi „brakuje jakiejkolwiek koncepcji różnicy między nim a otoczeniem"[48]. Dlatego kompulsywnie zmierza do gratyfikacji absolutnej, czyli odtworzenia niezróżnicowanej jedności z łonem (*womb*). To zaś nigdy się nie udaje i prowadzi nieuchronnie do katastrofalnej dewaluacji nadmiernie idealizowanych obiektów. Podtrzymywanie owej iluzji wszechmocy, chroniącej przed rzeczywistą bezradnością i zależnością, może się dokonać tylko za cenę wyparcia się (*disavowal*) doświadczenia i w każdej chwili grozi osunięciem się w poczucie skrajnej nieistotności i niższości[49].

Społeczne wytwarzanie narcyzmu (genealogia)

„Każda epoka wykształca własne formy patologii, które wyrażają w wyolbrzymionej formie zasadniczą strukturę charakteru" – pisze Christopher Lasch w *Kulturze narcyzmu*[50]. Dodaje w ten sposób kolejne stanowisko w długiej dyskusji o sposobach konstruowania „charakteru społecznego", zapoczątkowanej przez Reicha w latach trzydziestych w kontekście faszyzmu, na gruncie socjologii amerykańskiej rozpisanej zaś na nowo przez Riesmana w *Samotnym tłumie*. Narcyzm jako fenomen społeczny jawi się przede wszystkim jako strategia przetrwania wyrażająca się w „społecznej inwazji *self*", poprzedzona doświadczeniem niepokojów politycznych lat sześćdziesiątych. „Ludzie, nie mając nadziei na poprawę jakości życia, przekonali sami siebie, że liczy się jest samodoskonalenie: pozostawanie w kontakcie ze swoimi uczuciami, jedzenie zdrowej żywności, pobieranie lekcji baletu lub tańca brzucha, zagłębianie się w mądrości Wschodu, jogging oraz nauka, jak «wchodzić w relacje», albo

47 S. Žižek, *„Pathological Narcissus"*...

48 C. Lasch, *The Minimal Self. Psychic Survival in Troubled Times*, W.W. Norton, London–New York 1984, s. 184.

49 Tamże, s. 20, 168.

50 C. Lasch, *Kultura narcyzmu*, s. 68.

https://rcin.org.pl

pokonanie «lęku przed przyjemnością»"[51]. Podkreśla, że dążenia te, choć same w sobie nieszkodliwe, są oznakami głębszego procesu, określonego przez Russela Jacoby'ego mianem amnezji społecznej. Chodzi o narzucony przez „dynamikę społeczną i ekonomiczną" proces wymazania pamięci o już nabytej wiedzy oraz przekonania, że ludzka aktywność zdolna jest przekształcać rzeczywistość[52].

Powyższa diagnoza na rozmaite sposoby rezonuje z główną hipotezą Riesmana o „wielkiej przemianie – łańcuchu społecznych przekształceń towarzyszących przejściu od epoki produkcji do epoki konsumpcji"[53], które stopniowo przekształcają rzeczywistość powojennej Ameryki. O tyle też *Kultura narcyzmu* stanowi świadomą kontynuację badań Riesmana, próbę „wydobycia psychologicznego wymiaru długoterminowych zmian zachodzących w strukturze kulturowego autorytetu"[54], jakie się z tym wiążą (jak dodaje potem w posłowiu z lat dziewięćdziesiątych). Już Riesman postrzega przy tym dynamikę tych przemian przez pryzmat dwóch rewolucji. Jednej długofalowej, drugiej, znacznie szybszej, postępującej współcześnie. Pierwsza, zachodząca już od wieku XVI, „odcięła nas ostatecznie w ciągu ostatnich czterech wieków od tradycyjnych form życia opartych na rodzinie i klanie"[55]. Jej nowoczesnym wytworem ma być charakter „wewnątrzsterowny", dominujący w świecie Zachodu w epoce kolonializmu i wyżu demograficznego[56]. Kolejna rewolucja ma się dokonywać w rytm znacznie szybszych procesów społecznych wieku XX. Polega na wyłonieniu się nowego, coraz bardziej dominującego społecznego typu „zewnątrzsterownego", zupełnie innego niż dawny typ „sterowany przez

51 Tamże, s. 31 (przekład zmieniony).

52 R. Jacoby, *Social Amnesia. A Critique of the Contemporary Psychology from Adler to Laing*, Transaction Publishers, New York 1975, s. 4. Lasch we wprowadzeniu do książki podkreśla, że chodzi tu o zamierzone zapomnienie o tym, co już się wie (tamże, s. XV), a w *Kulturze narcyzmu* stawia tezę, iż „w rzeczywistości Amerykanie chcą zapomnieć nie tylko o latach sześćdziesiątych, zamieszkach, Nowej Lewicy, zakłócaniu porządku na terenie kampusów uniwersyteckich, o Wietnamie, Watergate czy prezydencji Nixona, ale także o całej własnej wspólnej przeszłości, nawet w jej nieskazitelnie czystej formie świętowanej przez ostatnie dwieście lat"; C. Lasch, *Kultura narcyzmu*, s. 31.

53 D. Riesman, *Samotny tłum*, przeł. J. Strzelecki, Vis-á-Vis Etiuda, Kraków 2023, s. 29.

54 C. Lasch, *Kultura narcyzmu*, s. 260.

55 D. Riesman, *Samotny tłum*, s. 29.

56 Tamże, s. 53. Jego ikonicznym, ale niejedynym reprezentantem jest egotyczny purytanin dawnej Ameryki którego modus istnienia polega na pokonywaniu barier stawianych przez otoczenie w myśl własnej *idee fixe*.

https://rcin.org.pl

tradycję". Inaczej niż w przypadku jednostki wewnątrzsterownej, zaopatrzonej w coś w rodzaju „żyroskopu", tu tryb uspołecznienia zbiega się niejako z samym przystosowaniem. Niezmienne pozostają jedynie samo dążenie i nawyk zwracania pilnej uwagi na sygnały z zewnątrz[57]. W rezultacie wpływ przeszłości kurczy się do minimum na rzecz wpływu teraźniejszości. Przez to zaś w procesie socjalizacji zmniejsza się rola rodziny na rzecz grup rówieśniczych, autorytetów społecznych i coraz szybciej rozrastających się mediów. Riesman ryzykuje nawet tezę, że pojęcie *superego* jako czynnika racjonalnej samokontroli, które doskonale pasowało do „obyczajowości warstw średnich w okresie apogeum wewnątrzsterowności", nie sprawdza się w analizie innych społeczeństw[58].

W podobnym czasie również Adorno ogłasza kres klasycznej epoki mieszczaństwa, a nawet mieszczańskiego indywiduum jako takiego. Wiąże to ze zmierzchem zasady wolnej konkurencji, co na poziomie gospodarczym manifestuje się w panowaniu „gigantycznych koncernów"[59]. W przejściu do fazy mono- i oligopoli nie chodzi wyłącznie o zmianę skali i sposobu działania kapitalistycznych przedsiębiorstw. Zmierzch epoki rodzinnych firm, z właścicielem, który jednocześnie zarządza swoim biznesem, oznacza jednocześnie zanik pewnej formy upodmiotowienia. Znaczącą diagnozę doda do tego Marcuse. Rok przed wydaniem *Człowieka jednowymiarowego*, w wykładzie *O przestarzałości Freudowskiej koncepcji człowieka*, stwierdzi mianowicie, że mamy już do czynienia z „rzeczywistością, która funkcjonuje tylko na marginesie psychoanalizy – *vaterlose Gessellschaft* (społeczeństwem bez ojców)"[60]. Przekroczyliśmy etap, na którym teoria psychoanalityczna mogłaby wyjaśnić wnikanie społeczeństwa do struktury mentalnej jednostek, a tym samym ujawnić obecne w jednostkach mechanizmy kontroli społecznej. Marcuse wiąże „przejście od wolnej do zorganizowanej konkurencji" i „koncentrację

57 Już Riesman akcentuje wątek niepokoju jako dominującej emocji człowieka zewnątrzsterownego – w odróżnieniu od wstydu jako emocji jednostki kierowanej tradycją i poczucia winy człowieka wewnątrzsterownego, kierującego się wewnętrznym „żyroskopem" i będącego zawsze „w domu, nawet jeśli za granicą" dzięki względnej niewrażliwości na innych. Natomiast nowy typ jest w domu „wszędzie i nigdzie, zdolny do nagłej, choć czasem powierzchownej bliskości i zażyłości z każdym; tamże.

58 Tamże, s. 75. „Można by nawet powiedzieć, że charakter wewnątrzsterownej jednostki stanowi układ sprzężeń między świętą trójcą psychoanalizy: *superego*, *ego* i *id*"; tamże, s. 76.

59 T.W. Adorno, *Die Revidierte Psychoanalyse*, w: tegoż, *Gesammelte Schriften*, t. 8, s. 31.

60 H. Marcuse, *Psychoanaliza, polityka, utopia. 5 wykładów*, przeł. A. Filas, Vis-á-Vis Etiuda, Kraków 2023, s. 84.

https://rcin.org.pl

władzy w rękach wszechobecnej technicznej, kulturowej i politycznej administracji" z głębokimi przemianami dotyczącymi funkcji rodziny i form uspołecznienia, a w konsekwencji – dominującej formy podmiotowości. W takiej mierze, w jakiej mieszczański przedsiębiorca konkurujący z innymi na wolnym rynku sprawował niepodzielną władzę także na łonie rodziny, era monopoli oznacza kres złotego wieku patriarchatu albo władzy ojcowskiej. W modelu Freuda, powiada Marcuse,

> śmiertelny konflikt między jednostką a społeczeństwem jest przede wszystkim doświadczany i zwalczany w konfrontacji z ojcem […]. To ojciec egzekwuje podporządkowanie zasady przyjemności zasadzie rzeczywistości; bunt i osiągnięcie dojrzałości są etapami rywalizacji z ojcem[61].

Szerzej zaś: „główna socjalizacja jednostki jest dziełem rodziny"[62]. Model ten okazuje się „przestarzały", gdy patriarchalna rodzina przestaje być „czynnikiem mentalnym socjalizacji", a społeczeństwo zaczyna zarządzać tym procesem „przez mass media, zespoły szkolne i sportowe, gangi itp.". Ponadto „syn jest coraz mniej zależny od ojca, jeśli chodzi o wybór i znalezienie pracy oraz zarabianie na życie"[63]. Wszystko to prowadzi do wyłonienia się nowej formy podmiotowości. Nie jest to już indywiduum, które dopasowuje się do społecznych norm poprzez internalizację ojcowskiego zakazu. Nie ma sumienia, jeśli rozumieć przez nie właśnie uwewnętrzniony głos ojca i jego zastępców:

> ideał *ego* wywiera presję na *ego* raczej bezpośrednio i „z zewnątrz", zanim *ego* zostanie faktycznie uformowane jako osobisty i (względnie) autonomiczny podmiot relacji między sobą a innymi […]. Mediacja między jaźnią a innymi ustępuje miejsca natychmiastowej identyfikacji. W strukturze społecznej jednostka staje się świadomym i nieświadomym przedmiotem administracji oraz osiąga wolność i satysfakcję w roli takiego obiektu; w strukturze mentalnej *ego* kurczy się do tego stopnia, że wydaje się już nie być w stanie utrzymać się jako jaźń, w odróżnieniu od *id* i *superego*[64].

61 Tamże, s. 76.

62 Tamże.

63 Tamże, s. 77.

64 Tamże.

https://rcin.org.pl

Marcuse wiąże tę głęboką transformację ze „zmianami w społeczeństwie przemysłowym, które ukształtowało się w okresie międzywojennym"[65], co pozwala mu stwierdzić, że „w czasach największej dojrzałości teoria Freuda obejmowała raczej przeszłość, a nie teraźniejszość"[66].

Tym, czego Marcuse nie dostrzegł, są związki tej nowej formy podmiotowości z kwestią narcyzmu[67]. Związki te wyraźnie widać natomiast u Adorna. We fragmencie zawierającym bardzo podobny opis współczesnych „typów" – „które nie mają ja ani też właściwie nie działają w sposób nieświadomy, lecz tylko odzwierciedlają obiektywną tendencję na zasadzie odruchu", „odprawiając bezsensowny rytuał, podążają za przymusowym rytmem powtórzenia" – dochodzi on do konkluzji: „wraz ze zniszczeniem *ego* rośnie w siłę narcyzm i jego kolektywistyczne derywaty"[68]. Owo „zniszczenie" *ego* nie jest przy tym prostą destrukcją czy nieobecnością. *Ego* zostaje raczej przechwycone przez nieświadomość: „zachowuje pewne cechy, które nabyło jako *agens* społeczny, ale podporządkowuje je temu, co nieświadome"[69]. Inaczej niż Marcuse, Adorno twierdzi jednak, że podobny los spotyka na gruncie narcyzmu także *id* i *superego*. Obie instancje zostają podporządkowane procesowi pierwotnemu, co dla *superego* oznacza, jak już o tym była mowa, przejście na służbę dążeń agresywnych i sadystycznych. W społeczeństwie opisywanym przez Adorna i Marcusego sumienie, które przemawiało do mieszczańskiego indywiduum głosem autorytetu i skłaniało do posłuszeństwa zasadom będącym fundamentem ładu społecznego, ustępuje czemuś w rodzaju

65 Tamże, s. 76.

66 Tamże, s. 74.

67 Bierze się to zapewne stąd, że Narcyz (wraz z Orfeuszem) odgrywa w koncepcji Marcusego rolę pozytywnej figury podmiotowej. Przeciwstawia się on mianowicie Prometeuszowi jako „kulturowemu bohaterowi ciężkiej pracy, produktywności i postępu osiąganego przez represję" (H. Marcuse, *Eros i cywilizacja*, przeł. H. Jankowska, A. Pawelski, Muza, Warszawa 1998, s. 165), innymi słowy – jako uosobieniu zasady wydajności. I choć Marcuse wiąże Narcyza z narcyzmem w sensie „pierwotnego narcyzmu" według Freuda (które to pojęcie przy tej okazji musi na nowo zinterpretować), jego punktem wyjścia jest raczej sama mitologia i postaci „bohaterów kulturowych" przypominających „o świecie, który nie ma być opanowywany i kontrolowany, lecz wyzwolony – wolność ta wyzwoli moce Erosa, związane obecnie w zrepresjonowanych i spetryfikowanych formach człowieka i przyrody" (tamże, s. 168). Wydaje się, że Lasch w krytyce Marcusego pochopnie wnioskuje z tej apologii Narcyza o rzekomej akceptacji przez Marcusego promującego narcyzm „społeczeństwa bez ojców".

68 T.W. Adorno, *Zum Verhältnis von Soziologie und Psychologie*, s. 83.

69 Tamże.

https://rcin.org.pl

odruchu. Nie jest to tak zwany odruch moralny, lecz bezwzględny przymus naśladowania, mechanicznego konformizmu. Głos, o którym można jeszcze było utrzymywać, że jest głosem – choćby bardzo ograniczonego i również konformistycznego – rozsądku, ustępuje obrazowi, do którego trzeba się upodobnić albo się z nim utożsamić. Adorno wiąże to dodatkowo z procesem stawania się całości społecznej coraz bardziej irracjonalną i chaotyczną. Jednostka dopasowuje się tu więc raczej do społecznego bezładu, do całości, w której musi ona nie tyle, jak potomek mieszczańskiego rodu, zająć swoje miejsce, ile walczyć o przetrwanie. I właśnie w tej kolaboracji z (nie)porządkiem ostatecznie pomaga sam popęd, w tym wszystkim bowiem doznaje jakościowej przemiany i zaczyna kierować się ku celom, które zazwyczaj realizuje *ego*[70].

U Lascha opis mechanizmów społecznych wytwarzających albo wzmacniających narcystyczne cechy osobowości jest bardziej rozbudowany i wielowątkowy. *W kulturze narcyzmu* ten kulturowy kontekst obejmuje sferę polityczną (z jej teatralizacją), nową kulturę korporacyjną, sport, edukację, stosunki rodzinne, podejście do starzenia się oraz śmierci itp. Czy istnieje jakiś wspólny mianownik dla wszystkich tych diagnoz albo przynajmniej kilka podstawowych tendencji, które zdaniem Lascha definiują naszą sytuację? W *Minimal Self* pojawia się formuła pozostająca w ciągłości z tamtymi rozważaniami a jednocześnie, przynajmniej na pierwszy rzut oka, dająca się uzgodnić z diagnozami Adorna. Chodzi o pojęcie przetrwania z podtytułu tej pracy (*Psychic Survival in Troubled Times*), nieodległe wszak od tego, co zawiera się w podtytule *Kultury narcyzmu*, czyli od „czasów malejących oczekiwań". Nawet radykalizm polityczny lat sześćdziesiątych Lasch skłonny jest odczytywać jako wyraz owego minimalizmu, politykę na miarę społeczeństwa przetrwania, ponieważ radykalizm ten był w istocie teatralnym, podszytym bezsilnością spektaklem raczej niż manifestacją wiary w siłę działania politycznego. Zgadza się to z logiką narcyzmu, w której wielkościowość stanowi formę obrony. Gdy rzeczywistość postrzega się w kategoriach śmiertelnego zagrożenia, trudno planować i przeprowadzać działania służące jej przekształcaniu, z uwzględnieniem złożoności i ambiwalencji sytuacji; zamiast tego fantazjuje się już to o całkowitym panowaniu nad rzeczywistością (opcja technokratyczna), już to o stopieniu się z nią, rozpuszczeniu się w nowej harmonijnej jedności z naturą i innymi (pragnienie, które Lasch przypisuje Nowej Lewicy w jej

70 Tamże, s. 72.

https://rcin.org.pl

rozmaitych odmianach)[71]. „Malejące wymagania" oznaczają, że nie liczy się już na wywoływanie zmian przez celowe działanie, poprzedzone racjonalną dyskusją. Rozwiązania ewolucyjne, polegające na stopniowym powiększaniu zakresu autonomii i samowiedzy w miarę rozwiązywania problemów i przezwyciężania trudności ustępują rozwiązaniom regresywnym[72]. W szczególności takim, które odpowiadają osobowości narcystycznej. Te zaś przybierają zasadniczo właśnie te dwie postaci – albo solipsystyczna samowystarczalność, albo poczucie jedności ze światem.

Kiedy rodzi się społeczeństwo przetrwania, będące inną nazwą dla kultury narcyzmu? Najważniejsze wyzwania, przed jakimi staje ludzkość, Lasch widzi jasno: to „wyścig zbrojeń, zagrożenie wojną atomową, technologiczna destrukcja środowiska, granice wzrostu ekonomicznego"[73]. Wszystkie te zjawiska wskazują na fundamentalne zagrożenie, na które reakcję stanowi strategia przetrwania i redukcja oczekiwań. Marcuse i Adorno za cezurę epoki (sobie) współczesnej uznaliby pierwszą wojnę światową (pierwszą technologiczną hekatombę i narodziny „społeczeństwa bez ojców", którzy nie wrócili z frontu). Lasch wydaje się przesuwać tę cezurę w pobliże kolejnej wojny, nawet jeśli pewne genealogiczne składniki kultury narcyzmu również dostrzega już wcześniej. Z kolei Slavoj Žižek w pochodzącym z 1986 roku dodatku do chorwackiego wydania książki Lascha dokonuje kolejnego przesunięcia, jeśli chodzi o moment narodzin osobowości narcystycznej jako „społecznie niezbędnej" formy podmiotowości w społeczeństwie kapitalistycznym. Wiąże go mianowicie z „przemianą biurokratycznego społeczeństwa kapitalistycznego z lat czterdziestych i pięćdziesiątych w społeczeństwo określane jako «permisywne»"[74]. W społeczeństwie tym patriarchalna władza ojcowska zostaje nie tylko znacząco osłabiona albo wręcz zniszczona (na co wskazywał już Marcuse w odniesieniu do międzywojnia), ale też zastąpiona przez nowe, „o wiele bardziej «irracjonalne» i «okrutne» matczyne *superego*, które nie

71 C. Lasch, *The Minimal Self*, s. 227-259. O ile Marcuse, w ironicznym ujęciu Lascha, w swojej narcystyczno-erotycznej utopii zakłada „technologiczne zniesienie pracy" (s. 234), co paradoksalnie zbliża go do bieguna technokratycznego, większość lewicowej krytyki wybiera rozwiązanie symbiotyczne. „Technologiczny projekt mający na celu uzyskanie niezależności od natury ucieleśnia solipsystyczny aspekt narcyzmu, tak jak pragnienie mistycznego zjednoczenia z naturą ucieleśnia jego aspekt symbiotyczny, związany z samo-wymazywaniem" (s. 246).

72 Tamże, s. 180-182. Rozróżnienie to Lasch przejmuje od Janine Chasseguet-Smirgel.

73 Tamże, s. 251.

74 S. Žižek, *„Pathological Narcissus"*...

https://rcin.org.pl

zabrania, lecz żąda, wymaga doznawania przyjemności"[75]. W dekadach następujących bezpośrednio po drugiej wojnie światowej społeczeństwo oparte na tym nowym prawie jeszcze się nie ukształtowało; dokonało się to dopiero w momencie przejścia kapitalizmu w najnowszą, neoliberalną fazę. Dla Žižka „problem z permisywnym społeczeństwem «konsumpcyjnym» nie polega na tym, że każe nam ono zastąpić «prawdziwe» potrzeby «fałszywymi». Przeciwnie, rzecz w tym, że wraz ze stałym napływem dóbr konsumpcyjnych i stymulowaniem popytu zawęża ono przestrzeń pragnienia"[76].

Wszystkie te przesunięcia można tłumaczyć właśnie w kategoriach „antycypacji" albo tendencji, która dopiero po jakimś czasie ujawnia się w całej pełni. Można by nawet pójść dalej, i to w obu kierunkach. Z jednej strony, jeśli wierzyć Foucaultowi, również epoka wiktoriańska nie opierała się na represji seksualności, co czyniłoby tezę o „neurotycznej osobowości" wątpliwą także w odniesieniu do tamtych czasów. Co, jeśli w istocie nigdy nie byliśmy neurotyczni? Z drugiej strony wydaje się, że dojrzała kultura narcyzmu zakłada dokonaną w pełni rewolucję informatyczną, przejście od epoki pisma (i jeszcze bardziej archaicznego głosu) do epoki obrazu. Wówczas chyba dopiero „naszą" kulturę, jako domkniętą kulturę spektaklu, można by określić tym mianem. Jak ma się zatem sprawa z kulturą narcyzmu dziś? I w jaki sposób myśl inspirowana psychoanalizą może, wskazując na współczesne formy i uwarunkowania narcyzmu, na nowo ujawnić swoje krytyczne ostrze?

Aktualność narcyzmu (otwierająca konkluzja)

Być może nadszedł czas, aby tam, gdzie psychoanaliza spotyka się z myślą czy teorią krytyczną, rozstać się z „paradygmatem nerwicowym". Nazbyt długo zastosowanie pojęć freudowskich – albo szerzej, psychoanalitycznych – do krytycznej analizy społeczeństwa sprowadzało się do demaskowania represji popędów, społecznych zakazów i tabu dotyczących seksualności. Dziś taka perspektywa wydaje się nie tylko niewystarczająca, lecz także zwyczajnie błędna. Badania nad narcyzmem i borderline w związku z seksualnością pokazują, że doszło do czegoś w rodzaju odwrócenia. Kulturowe „cierpienie" nie wynika już z tłumienia impulsów seksualnych, ale z niezdolności do osiągnięcia „seksualnego spokoju" – impulsy zostają uwolnione w polimorficznej

75 Tamże.

76 Tamże.

https://rcin.org.pl

postaci, zgodnie z logiką nakazu rozkoszy, a nie zakazu spełnienia[77]. Wszystko to wymyka się hipotezie represji wczesnego Freuda, szybko przejętej przez Reicha, a po wojnie podniesionej do rangi paradygmatu filozoficznego przez Marcusego. Również pojęcie „represywnej desublimacji"[78], wraz z towarzyszącym mu przeciwstawieniem rewolucyjnej polimorfii i represywnego prymatu genitalności, wpisuje się w ową hipotezę i nie zdaje sprawy z przemian zachodzących dziś w tej sferze. Trudno też powiedzieć, czy teoria osobowości autorytarnej w ogóle zdołała uchwycić psychologiczne podłoże faszyzmu. Krytyka, jakiej Lasch poddał „lewicę freudowską", twierdząc, że wciąż daleko nam do zrozumienia implikacji psychoanalizy dla teorii społecznej i politycznej[79], pozostaje w mocy. Pytanie tylko, jaki rodzaj myśli krytycznej powinien wyłonić się w miejsce starego modelu.

Teoria Freuda już od dawna dostarcza narzędzi do krytycznej analizy zjawiska ideologii. Oczywiście nie w sensie „wielkich ideologii", których kres wieszczono w związku z rzekomym końcem historii. Chodzi raczej o sposoby myślenia i obrazy rzeczywistości (przede wszystkim społecznej i ekonomicznej), których nieodłączną cechę stanowi ucieleśnienie i które splatają się z konkretnym habitusem, innymi słowy towarzyszą rozmaitym formom upodmiotowienia. Wydaje się to obiecującym tropem. Jeśli osobowość narcystyczna rzeczywiście jest dziś – jak ujął to Žižek – społecznie niezbędną formą podmiotowości, to pilnym zdaniem myśli krytycznej jest analiza wszelkich sposobów, na jakie forma ta przekłada się nie tylko na schematy identyfikacji i zachowań, lecz także na percepcję i opis świata. Otwiera się tu rozległe pole do krytycznej eksploracji. Możliwe, że niewzięcie pod uwagę zjawiska narcyzmu i stojącej za nim dynamiki psychicznej utrudnia nam zrozumienie wielu innych, które są dziś przedmiotem dyskusji. Na koniec zatem, ryzykując pewną schematyczność, kilka przykładów manifestacji współczesnego narcyzmu, bynajmniej niesprowadzającego się do dziecinnej manii wielkości takiego czy innego polityka ani do kultury *selfie*.

Narzuca się choćby pytanie o związki między charakterystyczną dla narcyzmu percepcją świata a zbiorem zjawisk, które hasłowo podsumowują takie kategorie jak „postprawda" albo „myślenie spiskowe". Jeśli przyjrzeć się bliżej tak zwanym teoriom spiskowym, to odsłania się tu charakterystyczna

77 C. Lasch, *Kultura narcyzmu*, s. 24.

78 Por. H. Marcuse, *Psychoanaliza, polityka, utopia*, s. 88-90,

79 Por. C. Lasch, *The Freudian Left*..., s. 135.

https://rcin.org.pl

struktura. Z reguły odnoszą się one do przekazu mainstreamu politycznego i medialnego, zwłaszcza do treści nawiązujących do uniwersalistycznych idei i międzyludzkiej solidarności. I dokonują tu perwersyjnego odwrócenia. Zagrożenie klimatyczne jest przedstawiane jako fikcja stworzona w celu ustanowienia nowego porządku świata (NWO). Pandemia jawi się jako medialna iluzja mająca na celu w najlepszym razie ubezwłasnowolnienie całej populacji, a w najgorszym jej biologiczne unicestwienie. Idea praw człowieka ma być tylko maską dla ukrytego planu „wielkiego zastąpienia" jednej populacji inną. A dziś działania biznesowej oligarchii zmierzające do demontażu resztek państwa opiekuńczego w USA przedstawiane są jako heroiczna walka z wszechwładnym *deep state* (w wersji europejskiej będzie to „eurokołchoz" itd.).

Lewica i liberałowie przywykli traktować podobne narracje na dwa sposoby. Pierwszy polega na tym, że widzi w nich przejaw nowego obskurantyzmu, znajdującego sobie idealną przestrzeń ekspresji w mediach społecznościowych, wynik godnej ubolewania utraty autorytetu przez instytucje nauki, antyoświecenie w czystej postaci, na które lekarstwem ma być obrona standardów i edukacja w zakresie weryfikacji faktów[80]. Drugi, właściwy raczej dla myśli krytycznej, polega na (analogicznym do myślenia spiskowego, choć oczywiście bardziej wyrafinowanym intelektualnie) sięganiu do „drugiego dna". Paranoiczne narracje wywodzące się dziś zwłaszcza z kręgów *alt right* traktuje się wówczas jako symptom, a konkretnie jako oznakę pewnego „braku", warunkowanego ekonomicznie lub wynikającego z egzystencjalnej dezorientacji i poczucia zagrożenia. Brak ten przekłada się na działanie mechanizmu psychicznego, który zmusza ludzi do nadawania skrajnie chaotycznemu światu jakiegokolwiek sensu, choćby i przerażającego, ale przynajmniej porządkującego go zgodnie z jakąś spójną intencją – stąd się mają brać teorie spiskowe.

Tymczasem już Adorno po drugiej wojnie światowej ogłaszał zmierzch takich spontanicznie tworzących się „ideologii", podkreślając, że są one szyte na miarę społeczeństwa przez specjalistów związanych głównie z reklamą

80 Na pewnym poziomie ta uproszczona diagnoza może być słuszna, tak jak słuszne były, powiedzmy, wyjaśnienia faszyzmu odwołujące się do kryzysu ekonomicznego przełomu lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego stulecia. Nie brały one jednak pod uwagę pewnego czynnika, którego uwzględnienie, jak się potem okazało, musiało wpłynąć także na rozumienie aspektów ekonomicznych. Czynnikiem tym była oczekiwana podmiotowość stanowiąca podatny grunt dla faszyzmu. Na tym polegał główny wkład psychoanalizy w rozumienie tego zjawiska. Jeśli odniesiemy to samo do „postprawdy", okaże się, że obskurantyzm czy utrata zaufania do nauki to również jedynie wierzchołek góry lodowej. Albo raczej, by trzymać się morskich metafor, mały fragment grzbietu wielkiego, kryjącego się pod powierzchnią stworzenia, który braliśmy za wyspę...

https://rcin.org.pl

i mediami[81]. Tym bardziej dziś warto zadać pytanie, czy krytyczny typ interpretacji, utrzymany wciąż w duchu oświeceniowej krytyki religii, nie odchodzi właśnie do lamusa w związku z pojawieniem się nowego typu podmiotowości narcystycznej. Dlaczego? Odpowiedź mogłaby brzmieć: ponieważ narcyzm jest już obecnie w zaawansowanym stadium implementacji społecznej, uwarunkowanej długą historią udoskonalania politycznych technik sterowania masowymi emocjami, w tym zacierania różnicy między iluzją a rzeczywistością, od Nixona, przez Reagana, do dzisiejszej epoki „farm troli"[82]. Dychotomiczne czarno-białe schematy charakterystyczne dla teorii spiskowych nie powstają samoistnie w ciemnych umysłach ludu, są od dawna „krojone na miarę społeczeństwa", przez co znika „drugie dno" zakładane przez dawną krytykę ideologii. Być może znika wręcz oczywiste dotąd bezpośrednie przełożenie hermeneutyczne między tym, co ludzie mówią, i tym, co robią, a ich realną sytuacją.

Weźmy teraz inny symptom, który podkreśla Kernberg, a który Žižek wiąże z fundamentalnym zaburzeniem funkcji poznawczych dotyczącym relacji z porządkiem symbolicznym. Chodzi o typowy dla narcyzmu i borderline podział ludzi na wtajemniczonych (do których wyznawcy teorii spiskowych zaliczają samych siebie wraz ze wszystkimi, którzy „wiedzą, o co chodzi", ponieważ „odważyli się myśleć", „otworzyli oczy" itp.), manipulatorów (uosabiających całe zło spisku) i zmanipulowane masy ludzi przeciętnych (bezmyślnych). Gratyfikacja dla wielkościowego *self* wynika właśnie z przeświadczenia o przynależności do kręgu „wiedzących". I żaden „brak psychiczny" – w postaci cierpienia lub pragnienia – w ogóle nie musi tu występować. Odwoływanie się do wielkościowego *self*, będące powszechną praktyką w polityce, to raczej element taktycznego gospodarowania lękiem, fantazją, zaprzeczeniem i dysocjacją czy kompartmentalizacją. To właśnie te mechanizmy sprawiają,

81 T.W. Adorno, *Beitrag zur Ideologienlehre*, w: tegoż, *Gesammelte Schriften*, t. 8, s. 474-475: „Społecznie uwarunkowana fałszywa świadomość dnia dzisiejszego nie jest już duchem obiektywnym również w tym sensie, że w żadnym razie nie wykrystalizowuje się na ślepo, anonimowo, ze społecznego procesu. Zostaje raczej naukowo skrojona na miarę społeczeństwa. Dzieje się to w tworach przemysłu kulturalnego, w filmie, w periodykach, ilustrowanych czasopismach, radiu, bestsellerach literackich rozmaitych typów, wśród których szczególną rolę odgrywają biografie powieściowe, a zwłaszcza w Ameryce również w telewizji".

82 Guy Debord zwrócił uwagę, że o ile Nixon „musiał w końcu ponieść konsekwencje swoich zanadto niezręcznych i cynicznych wykrętów" w aferze Watergate, o tyle już Reagan w kontekście afery Iran-Contras „mógł ostatnio postąpić tak samo jak Nixon, ale całkowicie bezkarnie […]. Pojęcie skandalu stało się anachronizmem"; tenże, *Społeczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, przeł. M. Kwaterko, PIW, Warszawa 2006, s. 163.

https://rcin.org.pl

że typ narcystyczny jest „elastycznie lojalny", i między innymi dlatego próby przekonywania albo edukowania przynoszą mizerne rezultaty. Wywołują raczej reakcję wściekłości, gdy wielkościowy obraz siebie zostaje zagrożony (niewykluczone, że jest to także logika stojąca za tzw. *cancel culture*). „Denializm", nad którym tak często ubolewamy (negowanie zmian klimatu, realności pandemii itd.) to nie błąd poznawczy, lecz regresja stymulowana w ramach określonej dynamiki społecznej, gdy nie mamy już do czynienia ze społecznym wyparciem jakiejś traumy (ekonomicznej, wojennej), ale raczej z politycznie nieświadomym aktywnym zaprzeczeniem, w sensie freudowskiego *Verneinung*.

Inny zespół zjawisk i procesów, których zrozumienie powinna wzmocnić teoria narcyzmu, wiąże się z zagadnieniem „tożsamości". Polityka tożsamości wydaje się dominować po obu stronach sceny politycznej – już to jako poszukiwanie i obrona „korzeni" (np. judeochrześcijańskich korzeni tożsamości europejskiej), już to jako wezwanie do poszanowania odmiennych, mniejszościowych tożsamości płciowych, etnicznych itd. Równolegle do tego tożsamość stale wytwarza się na wirtualnych kontach i forach, tym bardziej obsesyjnie, im bardziej utkana z obrazów narracja o sobie (*self*) jest poszarpana i naznaczona przez niestałość. W ostatnich latach w proces ten wprzęgnięta została także pojęciowość psychoanalityczna i psychiatryczna: rozwiąż krótki test, a dowiesz się, czy masz ADHD, czy znajdujesz się w spektrum autyzmu, czy może jesteś… narcyzem. Współczesna tożsamość sprawia wrażenie paradoksalnej. Z jednej strony, jak wiemy od teoretyków ponowoczesności, jest ona płynna, zmienna, niestabilna, problematyczna; z drugiej zaś stale się odtwarza i pomnaża. Jak gdyby jakiś naddatek rozkoszy wiązał się z samym przyjmowaniem coraz to nowych określeń przez podmiot, którego *self* jest nigdy niekończącym się projektem. Pojęcie narcyzmu pozwala dostrzec logikę stojącą za tym pozornym paradoksem.

Wreszcie samo projektowanie siebie, wytwarzanie i propagowanie wizerunku albo raczej mnogich wizerunków siebie, bycie niejako swoim własnym agentem reklamowym i marketingowcem – wszystko to są jednocześnie przejawy narcyzmu i działania „społecznie niezbędne" w społeczeństwie spektaklu. Każdy staje się nie tylko neoliberalnym „przedsiębiorcą samego siebie", który postrzega swoje wybory i decyzje jako inwestycje i kieruje się logiką rachunku ekonomicznego, lecz także – i w coraz większym stopniu –piarowcem czy wręcz spin doktorem. Czas przestać dziwić się temu, że tak zwane media społecznościowe nie wzmacniają społeczności albo wręcz przyczyniają się do destrukcji więzi. Ich narcystyczna logika służy reprodukowaniu formy podmiotowości społecznie niezbędnej w nowym porządku,

https://rcin.org.pl

w którym zarówno jednostka, jak i wspólnota w tradycyjnym (nowoczesnym) rozumieniu ustępują czemuś innemu: obiegowi obrazów i danych, gotowych do ekstrakcji przez nowy rodzaj kapitału. Jeśli rację miał Adorno, psychoanaliza przetrwa zmierzch mieszczańskiego indywiduum, które było jej właściwym podmiotem i przedmiotem. Teraz ma ona szansę przetrwać – i to jako teoria krytyczna, a nie tylko jako echo tego, co minione – zmierzch indywiduum jako takiego, a w każdym razie zanik efektu „głębi", jaki ono wytwarzało. Pozbawione „głosu sumienia", a w coraz większej mierze żyjące też w świecie popiśmiennym i stające się swoim własnym obrazem, jest ono z pewnością czymś innym niż ów podmiot, którego nieświadomość odkrył Freud. Pytanie, czy myślenie zainspirowane jego odkryciami może przybliżyć nas do zrozumienia również tej nowej formy życia i – zwłaszcza – jej krytyki, pozostaje otwarte.

Abstract

Michał Herer
UNIVERSITY OF WARSAW
Marcin Pańków
UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK
The Psychopathology of Social Life: From Neurosis to Narcissism

The article concerns the shift in psychoanalysis from the study of neurosis to conceptions centered on narcissistic personality. The authors posit that this shift – already suggested by Adorno – leads to a paradigm change or a profound reorganization of the conceptual grid of psychoanalysis, including a new account of the Oedipus complex and a displacement of emphasis from the problem of repression to that of separation. The reorganization significantly influenced critical theory insofar as the latter draws on psychoanalysis. The repression of drives – crucial for authors such as W. Reich and H. Marcuse – gave way to the analysis of social mechanisms that make the narcissistic personality a socially indispensable form of subjectivity.

Keywords

psychoanalysis, neurosis, narcissism, capitalism, critical theory

https://rcin.org.pl